

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna w nieloc 2 tal., a z dodat. pocztowym 2 tal. 10 sgr. Na Poczcie krajowych 2 tal. 13 sgr. 9 fen., a z dodat. pocztowym 2 tal. 28 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Doniesienia i Obwieszczenia opłać się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza. Pojedyncze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Expedycji przy Placu Wilhelm. nr. 8. Listy do Redakcji i do Expedycji winny być frankowane.

Poznań, 25 listopada. Liczne, bardzo różnorodne a po większej części, jak nie mogło być inaczej, bardzo także namiętne sądy, wywołało w publicystyce polskiej pierwsze wystąpienie margrabi Wielopolskiego na widowni spraw publicznych w Królestwie. Dzisiaj, po zaprowadzeniu stanu wojennego z jednej strony, a po ogłoszeniu projektów prawodawczych Wielopolskiego z drugiej strony, sądy te znaczenie się modyfikują, tu i owdzie wręcz przemieniają, niemniej przeto nie na jasności nie zyskując. Otóż w obec takiego wahania się opinii potocznej, napotykały w Dzienniku Polskim ocenienie wybitnej tej osobowości politycznej, które z wszystkich dotychczasowych najtrafniejszym był nam się widzi.

List pisany z Warszawy w początku listopada do Dziennika Polskiego tak się o stosunku tego statysty do narodu rozpisuje:

„Stanowisko Wielopolskiego w rządzie, a więc i jeszcze w kraju, nie przestało być dla nas zagadką, a przy najmniej niejasnym. Ostatnie jego wystąpienia zdawały się rozbić ciemne mgły otaczające tego niezaprzeczonego wysokich zdolności i wysokich kwalifikacji człowieka. Projekt trzech praw przez niego wygotowane, dotyczące trzech spraw krajowych najważniejszych, od rozwiązania których cały nasz układ społeczny ma zależeć: sprawy włościańskiej, żydowskiej, i sprawy wychowania publicznego, zdawały się wliwać na sąd opinii o Wielopolskim, czynić sąd ten łagodniejszym, mniej namiętnym. Gdy oto rozchodzi się wieść o dymisji Wielopolskiego. Zaskoczeni tą wieścią z nieznacka, patrzymy sobie wzajem w oczy, wzajem się pytając siebie, czy cieszyć czy smucić się mamy ziszczeniem się tego, co do niedawna niemal ogólnym było życzeniem?

„Ta niepewna sobie radość, ten wstydzący się siebie smutek na wieść o usunięciu się Wielopolskiego od spraw krajowych, ma swoje naturalne źródło i słuszne przyczyny. Kraj nie potrafi przebaczyć Wielopolskiemu tego, czem zgrzeszył przeciwko godności narodowej, czem obraził sumienie narodowe. Więc też mu nie przebacza, że w sławnym swoim przemówieniu do sądownictwa: „W krwawym starciu ocalony porządek publiczny itd.“ w solidarności się postawił z rządem w dzień po rzeziach 8 kwietnia; więc mu nie przebacza jego opinii politycznych wypowiedzianych w broszurze *Lettre d'un gentilhomme polonais*, opinii równych wyrzeczeniu się przyszłości Polski, równych wyrzeczeniu się całego zarobku naszego dziejowego na rzecz wielkiej i potężnej Rosji. Kraj przebaczyć mu tego, kraj znać go za swego, nie jest w stanie.

„Ale inny jest sąd nasz o Wielopolskim, gdy go sądzimy jako „członka rządu JckMości Aleksandra II.“ Tu łatwo nam przyjdzie uznać, że Wielopolski jako minister, lepszym jest od innych, i to z wielu powodów lepszym. A najprzód dlatego lepszym i dlatego więcej budzącym w nas zaufania charakterem niż inni, że nie przechodził całej drabiny hierarchii biurokratycznej, której, jak u nas, każdy szczebel zdobywa się poniżeniem w sobie charakteru nie tylko Polaka, ale i człowieka, i też każdy wyższy szczebel osiągnięty, staje się świadectwem i piętnem wyższego cynizmu w sprawie publicznej. A następnie dlatego Wielopolskiego uznajemy lepszym od innych rządzących nami, bo wiemy o nim, że miał chwilę oburzenia, gdy Metternich ostateczny rozstrój społeczny, kraj przyprowadził, rzucając jedną warstwę społeczeństwa na pastwę i pod nóż innej, oburzenie swoje wypowiedział w owiej kryminalnej, a raz jak wspomnianej broszurze *Lettre d'un gentilhomme* itd. Konserwatyzm taki społeczny, wywołujący oburzenie przeciw temu, co na Galicyi w r. 1846 spełniono, nie jest wyjątkową właściwością Wielopolskiego, i owszem leży on niemal w instynkcie każdego człowieka, niemniej jednak rzadkim jest, albo nawet nie zdarza się w rządzących nami. A też w Wielopolskim taki przymiot, jako w rządzącym, cennym jest dla nas, tym cenniejszym dziś, gdy poruszoną została kwestya wlokąca się za nami od pół wieku, jako wyrzut sumienia i jako ciężar, wszelkie ruchy nasze polityczne unicestwiający: kwestya włościańska, która usiłowaniami poprzedników i kolegów Wielopolskiego w sposób najniebezpieczniejszy postawiona, budzi namiętności i grozi prawie katastrofą.

„Pozostanie Wielopolskiego na stanowisku ministra jest ostatnią, jedyną prawie na dziś rekojmią, iż rząd nie powanie się do ostatecznych przeciw nam środków. Wprowadzenie w chwilę tak stanowczej żywności konserwatywnego rządu Królestwa kongresowego w osobie Wielopolskiego, nie płynie, my wiemy o tym, z dobrych dla nas chęci, nie jest też przypadkowym, nie stało się bez widocznej konieczności. Wiemy, jakie ono ma źródło, wiemy, że je spowodował nie wzgląd na nasze dobro, obcy rządowi zadaniem, ale wzgląd na Rosyą. Rząd w użyciu przeciw nam ostatecznych środków przy sprawie włościańskiej jest skrepowany, nie może u nas wywoływać boju socjalnego bez ściągnięcia wszelkich, a stokrój większych nieszczęść na Rosyą, niż te, które nas dotknąćby mogły. W Rosyi społeczny rozstrój ogólny o wiele jest groźniejszy, wybuch bliższy, niż u nas. Rząd więc tym względem na cesarstwo, jest prawie zmuszony do dania nam środków uiszczenia się z zadania społecznego, przed którym w obecnej chwili stojemy. Środki te nie mogły nam być dane na ręce ludzi danego systemu. Ani Płatonów ani Kruzensztern, ani za-

den generał czy inny sługa carski, który jedną tylko zna politykę względem Polski i w jednym tylko kierunku działać przywykł, w kierunku exterminacji i dezorganizacji, żaden z nich nie jest zdolny do przeprowadzenia tej reformy, jakkolwiek jej godziwe przeprowadzenie stało się koniecznością zarówno dla nas, jak dla rządu. W szeregach uczniów szkoły Mikołajowskiej cesarz takiego człowieka nie znalazłby, więc był zmuszony po za kadrami sług swoich szukać odpowiedniego zadaniu. W Wielopolskim znalazł cesarz to, czego szukał, ministra zdolnego a zarazem dającego mu *dostateczne rękojmię polityczną*. Wielopolski stał się w ten sposób koniecznością dla rządu, dla nas zaś użytecznością, dopóki nie będziemy mogli przez swoich ludzi spraw krajowych załatwiać.“

N. Pan raczył pozasłużbowemu generałowi porucznikowi Baeyerowi w Berlinie udzielić pozwolenie do noszenia orderu św. Anny pierwszej klasy, nadanego mu przez cesarza rosyjskiego.

Berlin, 24 listopada. Dziś udała się para królewska wraz z wszystkimi książętami i księżniczkami krwi obecnie tu bawiącymi do Poczdamu, gdzie z królową wdową obecnymi byli w Friedenskirche na uroczystości żałobnej. W południe odjechał król z Poczdamu nadwyzwyczajnym pociągami na zamek Blankenburg, dokąd zaproszony jest na polowanie. Zresztą ma się król jeszcze w miesiącu bieżącym udać do Szczecina wraz z księciem następcą tronu, będącym „namiestnikiem Pomeranii.“

— Minister p. Heydt zamierzał podobno w ostatnich czasach kilkakrotnie, jak ztąd do Magdeburger Zeitung piszą, złożyć swą tekę ministeryalną. Dziennik ten dodaje wszakże, że nie wie, jakiej dzisiaj w tej mierze jest myśli, czy w nim powtórnie nie odbyła się reakcja.

— Pomiedzy niektórymi przewodniczącymi prawyborom, należącymi do rozmaitych gałęzi machiny urzędowej, a mianowicie pomiedzy wojskowymi i urzędnikami celnymi, powstała wątpliwość, czy znany okólnik ministra spraw wewnętrznych, z dnia 25 listopada, powinien i dla nich być modlą, ile że tylko przez jednego ministra był podpisany. Na zanesione w tej mierze do hr. Schwerina pytanie odpowiedział tenże, że w mowie będący okólnik, co już z formy i treści wynika, polega na uchwałie ministerstwa i z przyzwoleniem wszystkich ministrów ogłoszonym został. Dla tego też wszyscy bez wyjątku urzędnicy wszelkich dykasterji rządowych najściślej do niego stósować się winni.

Chelmo, 20 listopada. W mieście tutejszem wybrano 9 Polaków, 21 Niemców, z których 17 liczy się do stronnictwa liberalnego, 4 do konserwatywnego. W Toruniu wybrano 42 Niemców ewangelików, 3 Niemców katolików i 3 Polaków. Ci ostatni połączeni z Niemcami katolikami przeszli w trzecim oddziale. W Świeciu wybrano 2 Polaków, 4 Niemców.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 22 listopada. Wszystko po dawnemu. Ciska ponura, przerywana aresztowaniami, deportacjami i śledztwami. Wojsko obozuje na placach pod drewnianymi barakami.

— Minister sekretarz stanu Królestwa Polskiego w Petersburgu, Józef Tymowski, dostał od cesarza, z okoliczności 50 letniej „gorliwej i wierniej“ służby swojej, order św. Włodzimierza I klasy.

— Do Schl. Ztg. piszą z tąd, że w sferach rządowych istnieje podobno plan otwarcia teatrów w przyszłym miesiącu. Próby odbywają się niemal codziennie.

— Piszą ztąd do Czasu pod datą 17 listopada, między innymi: W cytadeli jeszcze dotychczas nie badano, nie pytano o nic, nie powiedziano, o co są uwięzieni. Czcigodny ks. administrator Białobrzegi leży chory w lazarecie. Kilku księży wywieziono na wygnanie, pomiedzy nimi ks. Smolińskiego; kilku także akademików deportowano. Akademików podczas indagacji, komisja śledcza chłostała różgami. Glixelmu, który miał wrzód na oku, nie dano pomocy i zostawiono go bez lekarstwa w cytadeli. Prześladowanie jest coraz srozsze, intrygi policyi coraz straszliwsze, a doniesienia coraz kłamliwsze. Ofiarą intrygi policyjnej został kupiec Maliniak, izraelita.

Korespondenci niektórych gazet niemieckich i Norda rozsiewają w swych korespondencyach fałszywe denuncjacje i podburzają na nas żołnierskie panowanie. Do szeregu takich denuncjacji w korespondencyach policyi należy wiadomość o 15,000 karabinach znalezionych w klasztorze w Lubelskiem, umieszczona w Neue Preus. Ztg. i w Allgem. Preus. Ztg. Broni nieznaleziono nigdzie, chociaż jej ciągle szukają, a wiadomość o owych karabinach jest fałszywą denuncjacją, mającą na celu oszukać Europe i ośmielić do srozszych jeszcze bezprawi naszych ciemiężycieli. Smutny to fakt, że pewna część niemieckiego dziennikarstwa, odegrywa względem nas rolę fałszywych denuncyantów. Fakt świadczący o upadku moralnym prasy i ludu, którego ta prasa jest wyobrazicielem. Rewizje nietylko w Warszawie, ale i po prowincjach

odbywają się. Na prowincyi głośnie były rewizje w Koniopolu i w Złotym Potoku. Nie potrzebuje dodawać, że te rewizje nic nie wykryły; a wszelkie postępy komisji śledczych nie odkryły żadnego spisku. Broni niemieckim, nie było także żadnego spisku, naprózne są więc wszystkie poszukiwania. Zdaje się, że rząd dla tego tylko zaleca swe rewizje i udaje, że wierzy w broń i w spiski, żeby mieć pretekst do nowego i coraz srozszezo przesiłowania.

Podano projekt (podobno ze strony Płatonowa i Chrulewa) poboru do wojska jeszcze w r. 1861. Według tego projektu, miasta tylko zostaną poborem dotknięte, mają one dostarczyć 10,000 rekruta i pozbawione zostaną takim sposobem najlepszej, najpracowitszej ludności. Jest to zemsta na wielką skalę, jest to deportacja pod pozorem branki do wojska. Wydeportowanie 10,000 mieszczan do wojska, ducha miast nie sflumi, a zamiast pożytku przyniesie rządowi szkodę, bo ci ludzie potrafią być i w wojsku narodowi swemu pożyteczni.

— Obiega tu litografowana odezwa do „Braci“, ażeby rocznicę powstania Listopadowego (to jest dzień 29 b. m.) obchodzić tą razą zebraniem u ogniska domowego, poświęconem rozpamiętywaniu wielkiego aktu narodowego. „Niechaj ojcowie rodzin“, powiada odezwa, „majstrowie, przełożeni, zgromadzą w koło siebie swoich podwładnych i wytłumaczą im znaczenie narodowej pamiątki.“ Odezwa kończy się wzmianką nawiasową, że w miejscach, gdzie kościoły pozostały otwarte, oprócz tej domowej uroczystości odbędą się solenne nabożeństwa.

— Prostując niektóre, jakoby mylne, wiadomości z Augustowskiego, którąśmy podali w nrze 255 Dziennika, bierzemy beziemienny korespondent z Maryampolskiego w obronę wykształcenia i patriotyzmu duchowieństwa dycezyi augustowskiej i w całkiem odmiennym świetle wystawia żalobne nabożeństwo za duszę s. p. arcybiskupa Fijałkowskiego, odbyte dnia 22 października w mieście Władysławowie. Nabożeństwo to nosiło ze wszelkich miar uroczystą i patriotyczną cechę. Księżę, obywatelstwa i ludu zjechało się i zeszło bardzo dużo. W najstaranniej przybranym kościele odbyły się naprzód msze i wigilie, potem uroczyste egzekwie z odpowiednią muzyką żalobną. Po egzekwiach jeden z duchownych wymownie przemówił w polskim języku. Po mowie i odpiewaniu hymnów pogrzebowych, zaintonował jeden z księży po litewsku Bożę coś Polskę; wreszcie przyszła jeszcze pogrzebowa mowa litewska. Po nabożeństwie podejmował miejscowy proboszcz najgościnniej u siebie całe zebrane obywatelstwo.

† Warszawa, 20 listopada. Bezprawia, gwałty i nocne aresztowania ciągle tu trwają i w całym rozpowszechniają się kraju. Ani stan, ani wiek, ani płeć niewstrzymują barbarzyńskich łapaczy. Cała prawie warszawska kapituła, wraz z swoim administratorem, jęczy w cytadeli, a z prowincyi codziennie po kilku duchownych żandarmami zwożą. Prawdziwie, że serce się wzdryga, oczom własnym zaledwie człowiek wierzy, widząc i słysząc tyle gwałtów ciągle popelnianych z jednej strony, a z drugiej widząc te twarze wypogodzone, spokojne, z największą rezygnacją poświęcające się w jedynym myśli odzyskania wolnej ojczyzny. Nie dziwi nikogo, że nasi tyranie nie mogą pochwytać początku ani śladu tego wielkiego ruchu narodowego, rzucają się jak wściekli, i na pierwszym lepszym swą zemstę wywierają, okrywając się hańbą i śmiesznością. Wiadomości z Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy są także okropne. Tam generał-gubernatorowie ze swymi pomocnikami mają zupełnie wolne pole okazania swęj dzikości i swego przywiązania dla cara. Sądy wszędzie są doraźne, i wyroki natychmiast, nawet na starcach i kobietach, wykonywane. Pomimo takiego stanu, cały kraj owiany jest jakąś prawdziwą nadziejską nadzieją. Wszyscy wierzą, że to jest ostatnia próba, jaką Bóg na nas zesłał, że w krótko wyrwani zostaniemy, cudem z tej okropnej niewoli, gdzie wszystko zostało pogwałcone: religia, prawo, moralność, człowieczeństwo, zdrowy nawet rozsadek.

GALICYA.

z Lwów, 15 listopada. Postawienie krzyża, o którym wam doniosłem w liście poprzednim, spowodowało z jednej strony śledztwa urzędowe, a z drugiej chwilowe nieporozumienia i niechęci między naszymi. Dziennik bowiem Polski wystąpił zaraz nazajutrz z bardzo ostrym artykułem wstępnym pod napisem „Przeestroga“ przeciw demonstracyom, lecz że artykuł wspomniany zbyt szorstko, obcesowo a nawet z pewnym lekceważeniem i przedrzeźnianiem uczuć narodowych był napisany, wywołał wielką animadwersyą między młodszą i żywszą częścią publiczności. Można w zupełności podzielać zdanie autora artykułu, a jednak niezgodzić się na sposób, w jaki do swych czytelników przemawia. Był to zawsze brak taktu, ponieważ wywołano na chwilę gorszące rozterki i niechęci w własnym obozie, co obecnie może być najszkodliwszem. Nie należy bowiem zapominać, że strona przeciwna umie z wszystkiego korzystać i zwykle niezmiernie się raduje, gdy my między sobą spory zwodzimy. Każdy piszący powinien unikać ile możności wszystkiego, co tchnie złośliwą osobistością, a w artykule wspomnianym były namacalne osobistości. Chciano wprawdzie w dni kilka zatrzeć niemiłe wrażenie

artykułem „Patrzycie a nie widzicie,“ lecz chybiono celu, ponieważ także nibyto wyjaśnienie, miasto przekonać i usmierzyć rozdrażnienie, bardziej jeszcze jątrzy, gdy sam napis artykułu jest urażliwy. Prawda, że część umiarkowana publiczności a mianowicie ci wszyscy, co lubią pokój, choćby pod stanem obłędu, obu artykułami Dziennika Polskiego się uradowali, lecz zdaniem naszym nie wiele się na uradowaniu podobnych ludzi zyskuje, a Dziennik winien tak sobie poczynać, aby jak największy wpływ na tę klasę mieszkańców wywierał, która jest pochopną do wszelkiej roboty i właśnie z tego powodu łatwo może zejść na drogę niewłaściwą i przedwczesnymi artykułami może Dziennik Polski wpływ na nią najzupełniej stracić, który następnie nie tak łatwo odzyskać. Przemawiając zresztą w sprawie tak ważnej i występując przeciw niewłaściwym objawom uczucia narodowego, trzeba nader ostrożnie brać się do dzieła, aby samego uczucia tego nie potłumić, które u nas niestety nie jest tak głęboko wkorzone, jakby się na pozór zdawało.

Sledztwo rządowe chciało najprzód wykryć tych, którzy nieśli owę chorągiew z orłem i pogonią po rogach, a następnie cel właściwy postawienia krzyża. Pierwsze nie wyszło nic a nic, ponieważ się okazało, że nikt nie niósł owę chorągiew straszliwą, której się władze nasze przelekły. Prócz tego znikła i sama chorągiew bez śladu, a tak będzie musiała policja z żalem całą sprawę chorągiewną złożyć do aktów. Drugie może słusznie zadziwić, gdyż potrzeba prawdziwie naiwności policji naszej, by nie wiedzieć, że naród mający 1000letnią przeszłość nie zrzeknie się jej i indywidualności swojej, chociaż utracił swą niepodległość polityczną. Żyjąc zaś ciągle i rozwijając się nawet, musi znaczący czems lata cierpień swoich. A cóż przedstawia dobitniej cierpienia nasze i nadzieje, nad ów symboliczny znak krzyża, na którym wprawdzie Zbawiciel skonał, lecz mimo tego w świat cały ducha swego przelał? Czyż tu potrzeba jeszcze komentarzy? I nam kazano politycznie skonać, a jednak idea naszej narodowości żyje w całej pełni i rozwija się potężniej niemal, niż w ówczes, gdyśmy się cieszyli niepodległością polityczną. Dręczący tu naszych przeciwników, ponieważ widzą, że zgnębiwszy ciało, nie zdołali zgnębić ducha, który je ożywia. Lecz władze tutejsze nie chcą rozumieć tego wszystkiego, a chociaż się przekonały o bezskuteczności swych usiłowań w celu pokopania i stłumienia naszej narodowości, używają przeciw ciągle tych samych środków bezrozumnej surowości. I teraz powołują rozmaite osoby do policji z powodu śpiewania pieśni Boże coś Polskę i zagrażają karami, jeżeli mimo zakazu śpiewania tej pieśni nie ustanie. Przypuściwszy jednak, że terroryzm policji spowoduje ostatecznie wszystkich nawet do zaniechania śpiewów, i cóż na tym władze zyskają? Czyż dla tego staniemy się Austryakami lub wyrzekniemy się z miłości dla naszych opiekunów całej przeszłości narodowej? Ten i ów może to z widoków osobistych, z podłości lub służalstwa uczyni, lecz reszta będzie zawsze tym, czem z porządku rzeczy być musi i popowinna, a żadne rozporządzenia rządowo-policyjne tego prawa przyrodzonego zmienić nie mogą. Nie pojmujemy więc rozumnej przyczyny, któraby uzasadniała to dziwne postępowanie władz tutejszych, którym się widocznie zdaje, że cała siła narodowości naszej w kilku pieśniach zakazanych lub w zewnętrznych przyborach stroju spoczywa, jak niegdy siła Samsona we włosach. Sądzą zatem, że byle im się udało uciszyć śpiewy po kościołach i pospłaszać martwe orzełki i pogonie, już zlamiają ducha narodu na zawsze, jak Filistyni schwytały Samsona po ucięciu włosów, a zapominają, że Samson i po stracie włosów zagrzebał swych wrogów w gruzach świątyni.

Dzieci tylko albo ludzie nie dojrzały, mogą się przywiązać do pewnych form i formułek, po za którymi głębszej nie spostrzegają myśli. Dla takich znika z formą razem i treść w niej zawarta, lecz na takich nie stoi bynajmniej narodowość nasza. Prąd chwytą i niesie ich w dowolnym kierunku, a moda jest ich główną mistrzynią, czy to w złem czy w dobrém. Takich mogą rozporządzenia policyjne spłaszać, lecz ludzie zasad nie dadzą się odwieść i spędzić z drogi rozwoju idei narodowej, choć często wśród wrzasku i wrzawy ulicznej głosu ich nie słyszą. Im zaś liczniejszy będzie zastęp ludzi zasad, gardzących chwilowymi oklaskami a pracujących szczerze i sumiennie nad stopniowym urzeczywistnieniem głównego celu życzeń narodowych, tym usilniej i potężniej musi się rozwijać narodowość nasza. Nie rozstrzelajmyż naszej działalności na drobne a nawet marne wysiłenia, ale przeciwnie skupiajmy ją w jedno głównie ognisko pracy łącznej w tym kierunku, jaki nam każdą razą zbieg okoliczności nastreczy. Dziś uroiło się wielu, że samymi modłami spotęgujemy w sobie tęgość ducha a oraz uczucia nasze przelejemy i na masy ludu. Jest to marzenie o tyle szkodliwe, że mnoży zastępy ludzi widzących w samém dopełnianiu formułek obrzędowych najwyższy szczyt cnoty ludzkiej, i dla tego zaniedbujących zresztą ważne obowiązki obywatelskie. Zapominają oni o nauce: Ora et labora. Zespolenie nawet tych form obrzędowych z ideą narodową nie może żadną miarą być zbawiennym u nas, gdzie rząd austriacki przez konkordat zobowiązał sobie duchowieństwo, a tym samym najłatwiej krzewieniu idei narodowej na tej drodze zapobieży. Wszystkie nasze konsystorzce oświadczyły się już najwyraźniej przeciw dążeniom religijno-narodowym, chcąc aby nasze dążenia były tylko austriacko-religijne. Lud zaś wiejski nastrojony przez mnogie narzędzia rządowe, usuwa się wszędzie niemal od wspólności w naszych dążeniach religijno-narodowych, na które patrzy z pewnym niedowierzaniem i wstrętem.

Prosty rozsądek wskazuje, że skoro jakikolwiek środek nie odpowiada zamierzonemu celowi, trzeba natychmiast o innym pomyśleć, aby sił własnych nie zużywać w zastosowaniu tamtego. Środków nie braknie nam nigdy, byle

chęć dobra była, a na gotowości poświęcenia nie zbywało, byleśmy raz już pojęli tę prawdę, że narzekaniami, wzdychaniem lub samymi tylko modłami, wielkich celów się nie dopina, ale łączną pracą wytrwałą i nieustanną. Dotąd byliśmy bezsilni, ponieważ nie umieliśmy stworzyć sobie obszernej podstawy narodowej przez pozyskanie ludu wiejskiego. Jak długo zatem tej podstawy nie rozszerzymy, próżne będą nasze wysiłenia, próżne nawet nadzieje na sympatyjną zewnętrzną. Lecz to samo wskazuje nam kierunek i zakres działania, a skutek nastąpi niezawodnie, jeżeli porzucimy marzycielstwo a zejdziemy na drogę praktycznego używania środków, jakimi zawsze jeszcze rozrządzać możemy. Lud nasz jest w gruncie poczciwy, mimo obafamowania ze strony urzędów i kleru grecko-katolickiego. Łagodnie, ludzkie, chrześcijańskie i sprawiedliwe z nim postępowanie zobowiązuje go bardzo, jeżeli jest ciągle i stałe a nie sporadyczne, jak się u nas zwykle dzieje. Każdy ziemianin będąc w codziennych stosunkach z włościanami, może uzyskać ich zaufanie, byle chciał szczerze, ponieważ wspólność interesów i wzajemne potrzeby kojarzą ich z sobą. Lecz trzeba się z góry przygotować i w najwyrozumialszą uzbudzić cierpliwość, zważywszy, że lud ten jest ciemny i dla tego właśnie niedowierzający. Powoli jedynie stopniami można go przyswoić i zobowiązać, byle działanie było wytrwałe, byleśmy się z jednej ostateczności w drugą nie przeczucali. Pomoc sąsiedzka w potrzebie, przystępnosć i łagodność wyrozumiały w obojętnej i sumienna sprawiedliwość w każdym stosunku, musiałyby oddziaływać zbawiennie na usposobienia włościan, gdyby taki system w całym kraju sobie obrano. Za lat kilka byłby lud z nami mimo wszelkich wysiłeni biurokracji i świętojursów. Jeżeli bowiem dzięki wysiłeni można ułaskawić, czyż serca ludu naszego niepodobna pozyskać? Niech więc ziemianie siedzą na wsi, niech dozorują swych urzędników, aby nie było pokrzywdzeń, niech w zachodzących z gminą sporach nie uciekają się do władz rządowych, które pragną zawsze naszego z ludem zakłócenia, ale niech się starają w drodze polubownej z nimi godzić, niech czynem sami okazują, że dobro ogółu jest ich celem, a przełamują z czasem wstręt i niechęć, byle nie chcieli, aby złe od razu przy pierwszym wysileniu ustąpiło, byle w pierwszym kroku się nie zrazili. Lecz u nas zwą to wszystko oddawna niedorzeczną teorią, i dla tego mamy wczynie lud przeciw sobie.

Drugim środkiem byłoby osiadanie ludzi ukształconych po wsiach. Od czasu zniesienia stosunków poddańczych i nadania włościanom własności ziemskiej jest wielka po temu łatwość. Nie tylko bowiem można dziś nabyć sobie rolę włościańską, ale każdy ziemianin mógłby snadnie i z wielką nawet dla siebie korzyścią mniej dogodnie położone grunta w małe zamieniać folwarki i takowe wydzierżawiać ludziom niemającym dostatecznego kapitału na większe dzierżawy. Prawią nam od dwóch lat o funduszach emerytury dla urzędników prywatnych, z których wielu codziennie prawie schodzi w szeregi proletaryatu. Takich rodzin znajdzie się kilkanaście tysięcy w kraju. Czyż nie możnaby z nich utworzyć klasy małych dzierżawców? Uzyskanoby tym sposobem cel podwojny. Najprzód zaradzonoby tyłu rodzinom, które mogą być bardzo użytecznymi krajowi, a powtóre utworzonoby po wsiach między włościanstwem znaczny zastęp inteligencji stojącej od nich wyżej, a tym samym mogącej korzystnie na ich powolne ukształcenie oddziaływać. Taki mały dzierżawca lub posiadacz zagrody włościańskiej byłby pod względem materialnym zbliżony do ludu, a wyzszym ukształceniem i uobyczejeniem swoim wpływałby z powodu codziennych stosunków sąsiedzkich a nawet towarzyskich na uobyczejenie ludu z którym zarówno pracował na swym zagonie. Z razu patrzyłby zapewne nasz włościanin z pewnym zadziwieniem na swego czamarkowego sąsiada, lecz powoli oswoiłby się z tym widokiem, a przeświadczył się codziennie, że ten sąsiad własną pracą się żywi a lepszym gospodarstwem znaczniejszy z swęj roli ma pożytek, nabyłby doń zaufania. Wpływ takiej klasy byłby z czasem niesłychanie ważny. Podnoszą tu światła jedynie stronę tego stosunku, choć wiem, że nie braknie ciemnych. Mam atoli przeświadczenie, że pierwsza przeważy, a druga przy mądrem współdziałaniu bardzo smaleje, jeśli tylko nasi ziemianie zechcą się wziąć łącznie do wykonania rzucenij tu zarysowo myśli. W prowincjach pod rządem rosyjskim zostających powinni obywatele dziś już obmyśleć sposoby przeprowadzenia tego projektu zaraz po zniesieniu stosunków poddańczo-pańszczyznianych, a patriotyczna średnia klasa niech się rzuci masą do osiadania na roli między włościanami. Zespolenie w pracy przeciągnie lud przedź na naszą stronę, niż zespolenie mniemane w modlitwie, śpiewie lub obrzędach religijnych.

Przy współdziałaniu obu tych środków od nas samych zależnych, będzie można tym łatwiej wpływać przez szkoły na oświatę ludu, co także w znacznej części jest w ręku naszych. Lecz o tym pomówię w listach następnych obszerniej, a dla tego głównie, że przedmiotu tak ważnego kilku słowy zbywać nie można. Z obowiązku zaś sprawozdawcy muszę na zakończenie listu donieść wam, co się u nas obecnie dzieje.

Rząd postanowił surowo ścigać to wszystko, co jest objawem uczuć narodowych. Z tej przyczyny pełno jest w kraju sledztw z powodu stawiania krzyżów i śpiewania pieśni narodowo-religijnych. Przekraczających karzą grzywnami lub więzieniem kilkodniowym, co jednakże nie odstrasza. Z równą a nawet większą surowością występują też władze przeciw dziennikarstwu, wytaczając sledztwa o zbrodnię stanu za każde śmielsze wypowiedzenie zdania. I tu nie mogą się oswoić władze z uczuciami narodowymi i chciałby koniecznie wzmówić w nas austriackość, do której najmniejszego nie mamy pociągu. Każda przeto kara za wstręt podobny lub za objaw uczuć narodowych, zakrawa na karanie człowieka za to, że jest człowiekiem a nie wołem. Gniewa ich zaraz, że za pierwszym polyskiem większej

nico swobody druku, dziennikarstwo sprawę narodową pierą; lecz czyż może być inaczej? Obecnie zagrożony jest Dziennik Polski procesem karnym za korespondencję z Londynu. W sprawie jego poprzednika, Przeglądu Pol. wszechnego, zaostriżył sąd wyższy wyrok sądu karnego skazując Platona Kosteckiego miasto dwu na 10 miesięcy więzienia, a Stupnickiego prócz miesięcznego więzienia na 4000 złr. kary, gdy sąd karny na 1100 złr. go skazał. Zdaje się, że sąd ten wyższy, potwierdzi bez złagodzenia wyrok na Kaczkowskiego. Z tego powodu sądzę, że rząd zaprowadzi u nas ani stanu obłędu ani sądów wojennych, ponieważ sądy tutejsze tak są dobrą narzędziem, że przichodzą w gotowości wymierzania kar ciężkich wszystkie sądy wojenne.

Zasady świętojurskich mężów stanu zaczynają u nas w praktyce się pojawiać. Książd obrządku grecko-katolickiego, Grabianka, proboszcz w Nowosiólkach, w powiecie buskim, podmówił włościan do gwałtownego rąbania drzew w lesie dworskim, i sam na ich czele dzieło chwalebne skutecznie, a nawet w ówczes, gdy rząd powiatowy cel przeszkodzenia gwałtowi, komisją na miejsce zesłał. Zwany przed sąd sledczy, nie chciał Grabianka stanąć, a tak musieli go żandarmi przemocą i zakutego przystawic. Sąd zamknął go do więzienia, ale wyższa władza polityczna, umizgająca się nieustannie do świętojursów gdy zbawców i opiekunów austriackości w kraju naszym, kazała uwiezionego wypuścić. Za sądzią ujął się sąd wyższy przy apelacyjny i wydał rozkaz, aby Grabiankę znów uwiezili i do Lwowa przystawic. Ciekawa rzecz, czy namiestnik nie zechce znów zacnego przewodnika ludu w pogwałcaniu cudzej własności wziąć pod opiekunę skrzydła swego. Byłoby to naruszenie powagi sądów, którą już raz wyszczepieniem Grabianki wbrew wyrokowi sądziego nadwładnego Świętojurcy będą używali wszelkich środków i zabiegów we Lwowie jak niemniej w Wiedniu, aby uwolnić swęgo wspólnika od kary, ponieważ on chciał tylko wykonać praktyce i bez pozwolenia rządu to samo, co oni głoszą i z pozwoleniem rządu chcą wykonać. Wzięci z Grabianką włościanie siedzą w więzieniu, chociaż właściwie stołmniej są winni, niż ich przewodnik duchowny. Bliższe szczegóły tej sprawy znajdziecie w Dzienniku Polskim.

WŁOCHY.

Turyń, 19 listopada. Ogłoszony wczoraj porządek dzienny pierwszego posiedzenia izby poselskiej sejm włościański który 20 listopada król zagai, potwierdza, że rząd senatu i izbie poselskiej bardzo ciekawe orędzia przedłoży. Pr. Ricasolego najwięcej odpowiadać musi minister finans Bastoggi; rozesłał on właśnie pięć projektów dotyczących nowego rozłożenia podatków, które sejmowi przedłożone być mają. Projekta te bardzo dobrze przyjęła publiczność i wróżą, że równie przychylnie przyjmie je sejm.

Ważnym jest co do stosunków neapolitańskich oświadczenie Monitora. Powiada on: „Listy z Neapolu zapewne że spokój z każdym dniem coraz bardziej się ustala, i jeżeli pojedyncze powstania przed kilku miesiącami posiadały jakiś charakter okazywały, dzisiejsze zakłócenia spokojskości tylko od band pochodzą, które spłodzowane gospodarstwa wieśniaków a właścicieli złupiwszy, cofają się spiesznie w góry. I tak przed kilku dniami zabrano w boszcza z Castronero, osmdziesiątletniego starca i wprowadzono w góry, grożąc mu, że jeżeli familia jego nie wypłaci 5000 dukatów, to go zrobią kaleką. Opinion National opisuje jeszcze wiele podobnych bohaterkich czynów Chiwonogo. Książd, którego banda zabrała, jest wujem księdza Benedyktynek w Colle, na której majątek bandyci podobnie zakroili. W Castelluccio zrabowali bandyci pewną ilość włoskich mundurów żołnierzy i gwardzistów narodowych w które się natychmiast ubrali, żeby ich nie poznano.

Potęczkę pod Veroli tak opisuje tenże dziennik „Marsz Francuzów był w połączeniu z marszem włoskim pułkownika Lopeza, stojącego w Sora. Chcąc zapobiec ażeby Chiwonogo nie przestrzeżono, zamknęli Francuzi, których miano w podejrzeniu, że z bandytami trzymają, w kościele w Scifelli, lecz pomimo tych środków ostrożności przestrzeżono Chiwonogo, który się też ukrył. W domu jego znaleziono tylko jego gospodynią i żonę, warzysza jego Cinello. Kobiety te prały właśnie sukienki, które krwią zbrzydzano pod Castelluccio. Wzięto je w niewolę, a wszystkie meble w domu się znajdujące, pomimo, że broń i amunicja znaleziono, stały się pastwą dla mieni. Ztamtąd ruszyli Francuzi do kryjówek bandytów, gdzie ich strzałami przywitano. Tak rozdrażnieni, uderzyli Francuzi z bagnetem w rękę, zabili czterech bandytów trzech wzięli w niewolę i zapalili wszystkie budy, z których oboz bandytów się składał; znaleziono tamże około 100 karabinów i znaczne zapasy prochu. Pomiędzy zabranymi przedmiotami wymienił złotą lornetkę, którą Franciszek II. Chiwonemu podarował. Apteka polna opatrzeniowa była w lekarstwa i instrumenta chirurgiczne. Nawet kołki, które dwa dni przedtem pewnemu gospodarzowi w sąsiedztwie skradziono, znaleziono w obozie. Wzięci w niewolę trzech bandyci oddani zostaną pod sąd wojenny i nie wzięci się władzom papieskim.“

Medyolan, 11 listopada. Do Gazety Tersztyckiej piszą ztąd: Jak się z pewnego źródła dowiadujemy komendant Pavi, Piacency, Bononii i Alessandry otrzymano rozkaz, ażeby przesłali wykazy potrzebnej amunicji i broni, a zarazem w podaniach swych na to uwagę zwrócili, iż pomienione fortece od 15 marca r. p. na sześć miesięcy zaprowiantowane być powinny. Nad warowniami Bononii i Piacency dotąd nie ukończonemi, pilnie pracują, a końca bieżącego roku ukończenie wszystkich fortec oczekują. Włochom nie tylko nie zbywa amunicji i broni, ale że je posiadają nad potrzebę, jest rzeczą, i myślą przez uzbrojenie ludu brak regularnego wojska zastąpić.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Pniewy, 22 listopada. W Pniewach w powiecie szamotulskim udały się wybory bardzo pomyślnie; obrano 8 Polaków chrześcijan i 1 Polaka starozakonnego; żadnego zaś Niemca.

Jaraczewo, 23 listopada. W trzech okręgach wyborczych parafii Jaraczewskiej wybrano 8 Polaków i 1 Niemca, a mianowicie w okręgu Chytrowskim: pp. Zygmunta Jaraczewskiego, K. Chmielewskiego i K. Andersza; w okręgu Wojciechowskim: pp. Tadeusza Jaraczewskiego, Fr. Olszewskiego i gospodarza N. z Łowic; w okręgu miasta Jaraczewa: Fr. Rutowskiego, St. Beszkowicza i burmistrza Roll, Niemca. W I. oddziale, gdzie 4 głosowało Żydów a 3 tylko Polaków, burmistrza miejscowego obrano. W drugim oddziale nie stanęło na wyborach z 5ciu Żydów i dla tego Polak przeszedł. Z Żydów ani jeden nie głosował na Polaka. W mieście Jaraczewie rozpoczęcie wyborów było na 9tą godzinę oznaczone. Tymczasem takowe, pomimo głosnego wołania polskich wyborców, dopiero po pół do 10tej się rozpoczęły a to z tej podobno przyczyny, że sługa policyjny od domu do domu chodząc, żydów osobiście na wybory zapraszał. Nie wolno byłoby rozpocząć wyborów od godziny zapowiedzianej, nie wiem czy wolno takowe niepotrzebnie opóźniać? I u nas czeladników, parobków, pełnoletnich u rodziców zostających synów, nie umieszczono na liście prawyborców. Pan komisarz Knopf z Xiążu dopiero w wigilię wyborów, nad wieczorem, listę wyborców nam nadesłał. Aż do tego czasu nie mieliśmy o wyborach zgoda nic nie wiedzieli. Lista ta w Xiążu, o półtorej mili ztąd, była wyłożona, czyż podobna tam dotąd każdemu dla przekonania się, czy jest umieszczonym na liście prawyborców, udawać? W Borku wybrano 6 Polaków, a 1 Niemca. W Chwałkowie

3 Polaków. W Mchach 3 Polaków; a nawet i w Górze, wsi pana Mollarda, 3 Polaków. W Xiążu zaś, w Xiążu mówię, ani jeden Polak nie przeszedł.

Sroda, 23 listopada. Wybory w Srodzie wypadły dla nas najpomyślniej; obrano 10ciu wyborców, a obrano samych Polaków, pomiędzy którymi jest 9ciu katolików, a jeden starozakonnny. Miasto podzielone było na dwa okręgi wyborcze. W trzeciej klasie 1go okręgu i wszystkich trzech klasach 2go okręgu byliśmy przeważnie mocniejszymi od Niemców, w pierwszej i drugiej klasie 1go okręgu zaś sprawa była wątpliwa. Niemcy czynili wszelkie zabiegi, aby koniecznie spowodować naszych braci starozakonnnych do głosowania z nimi. Starozakonni jednak stanowczo i otwarcie oświadczyli, iż zrodzeni na polskiej ziemi, która ich ród tyle wieków przechowała, jako Polacy, głosować będą za Polakami. Popierając zaś czynem słowo tyle dołożyli starań, iż z małymi wyjątkami prawie wszyscy z nich na wybory stanęli i z nami głosowali. Oni to sprawili, iż w pierwszych dwóch klasach 1go okręgu Niemcy stanowiąc ponieśli porażkę.

Dzień 19ty listopada r. b. zostanie dla nas w Srodzie na bardzo długo pamiętnym zbrataniem się i przykłądną zgodą przy wyborach z starozakonnymi.

Ze Sremskiego, 19 listopada. W okręgu naszym wyborczym, a mianowicie: w Hłowcu obrano 3 Polaków; w Grzybnie 2 Polaków, 1 Niemca. Spis wyborców nie był sołtysom doręczony. Następnie lista prawyborców także nie była wyłożona. Wielu prawyborców nie zapisanych. Jako czas wyborów ogłoszono godzinę 11stą, podczas gdy do 9tej zebrać się należało. Protokół w tym względzie spisany

i do publicznej wiadomości podany będzie. W Zabnie obrano 3 Polaków. I w tym okręgu spis prawyborców nie był wyłożony.

— Według ostatnich podań statystycznych, siła zbrojna państw europejskich wynosi 3,760,000 głów, pomiędzy którymi 312,000 należy wyłącznie do marynarki. Nie będziemy tu czytelników nudzić wyliczaniem liczby państw pojedynczych, ciekawą jest rzecz ile w którym kraju kosztuje przeciętnie rocznie utrzymanie jednego żołnierza. Takowe licząc na talary pruskie, kosztuje w Austrii 128 tal., w Prusach 209, w Bawarii 107, w Wirtembergu 97, w Badenii 108, w Saksonii 121, w Anglii 625, w Francji 229, w Holandii 104, w Belgii 273, w Danii 84, w Szwecji 94, w Szwajcaryi 5, w Portugalii 187, w Hiszpanii 191, w Sardynii 152, w Grecji 118, w Turcji 147. Utrzymanie roczne wojsk tych wraz z flotą kosztuje 852,695,000 talarów czyli złp. 5,116,170,000. Gdyby jeszcze dodać do tego ogromne wydatki ponoszone corocznie na utrzymanie fortec, zmiany w broni i umundurowaniu, oraz zakłady i akademie wojskowe, tedyby summa ta okazała się daleko większą.

Dla pogorzalców w Zerkowie.

Z przeniesienia tal. 782 fen 7.
Nadesłano: Młodzież szkolna wsi Lucyny złożyła r. 25 fen. 2.
— Ks. Koperski z Kicina tal. 2.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Obwieszczenie. [3422]

Przy publicznej sprzedaży fantów z tu-tejszego lombardu miejskiego w swoim czasie niewykupionych okazała się w dniach 28, 29 i 30 m. z. przewyżka dla niektórych zastawowych dłużników. Właściciele rewersów na zastawy god Nr.

1063	2005	2086	2578	2598	2742	2911	2916	3001
3057	3079	3080	3113	3185	3230	3327	3389	3393
3710	3738	3909	3996	3997	4351	4409	4445	4453
4494	4622	4666	4720	4979	5012	5065	5079	5110
5226	5759	5776	5895	5910	5940	6122	6169	6209
6256	6342	6343	6357	6373	6375	6342	6441	6475
6549	6571	6632	6679	6696	6717	6803	6865	6982
6988	6989	7034	7054	7084	7092			

wzywamy niniejszém, aby w przeciągu 6 tygodni, najpóźniej zaś do 20 Grudnia r. b. zgłosili się do tutejszej miejskiej kasy lombardowej i odebrali za oddaniem rewersu na zastawy i za kwitem przewyżkę pozostającą po potrąceniu otrzymanej pożyczki prowizji aż do czasu sprzedaży fantu i kosztów, w przeciwnym razie wpłynię przewyżka ta stosownie do przepisów do miejskiej kasy ubogich, a rewers zastawy wraz z prawem dłużnika zastawnego upadnie.

Poznań, dnia 5 Listopada 1861.

Magistrat.

Następujący wykaz wyborów okręgu wyborczego miasta Poznania:

- Andersch, W., kupiec.
- Altmann, Gustaw, kupiec,
- Asch, B. H., kupiec,
- Bonin, naczelny prezes i rzeczywisty tajny radca,
- Badt, kupiec,
- Brzeski, urzędnik konsystorski,
- Dr. Bretner, radca reg. i szkolny,
- Bartłomiejewski, registrator ziemstwa prowincjonalnego,
- Brzozowski, były tajny radca reg.,
- Berger, posiadziciel dóbr,
- Boetmann, asesor sądu,
- Bahlau, Ferdynand, stelmach,
- Breslauer, kupiec,
- Briske, Julius, kupiec,
- Beyer, Karól Edward, registrator magistratu,
- Biskupski, Paweł, piekarz,
- Bessel, kapitan i naczelnik kompanii pierwszego pułku grenadierów Prus Zachodnich nr 6,
- v. d. Burg, kapitan i naczelnik baterji w 5 brygadzie artylerji,
- Crousaz, radca sądu apelacyjnego,
- Czarnecki, Walery, złotnik,
- Czelnow, dyrektor sądu pow.,
- Czapski, Adolf, kupiec,
- Cohn, Falk, kupiec,
- Czapiński, Roch, piekarz,
- Diller, cieśla,
- Diamant, kupiec,
- Doenniges, radca sprawiedliwości,
- Drewitz, J., cieśla,
- Daberkow, podpułkownik i naczelnik 5 batalionu trenu,
- Dorpowski, podpułkownik,
- Dresky, porucz. w 2 pułku huzarów,
- Ephraim, Edward, kupiec,
- Faerber, radca regencyjny,
- Fest, radca sądu powiatowego,
- Frank, rendant banku,
- Franke, major inżynierji,
- Goldenring, Leopold, kupiec,
- Grunwald, H., agent,
- Gebhard, posiadziciel gruntu,
- Giżycki, radca sprawiedliwości,
- Graebe, radca sądu apelacyjnego,
- Gerstel, Ludwik, stolarz,
- Guderian, porucz. w 46 pułk. piech.,
- Heimann, Markus, kupiec,
- Dr. Handtke, lekarz,
- Hoehne, stolarz,
- Hesselbein, mularz,
- Hill, dyrektor banku,

- Hugger, Ambroży, piwowar,
- Hamburger, Natan, kupiec,
- Heilbronn, S., kupiec,
- Herse, E., piekarz,
- Heyducki, Wawrzyn, szewc,
- Hobe, kapitan,
- Jaffe, H. S., kupiec,
- Jastrow, Lewin, kupiec,
- Jüngst, stolarz,
- Jezirowski, Józef, cieśla,
- Jaffe, Ludwik jun., kupiec,
- Jaffe, Salomon, kupiec,
- Jaffe, Bernhard, kupiec,
- Jaffe, S. D., kupiec,
- Jankowski, Walenty, piekarz,
- Janowicz, Wojciech, rend. konsyst.
- Knorr, radca kancelaryjny,
- Kronthal, Szymon, kupiec,
- Kantorowicz, S., kupiec,
- Karpiński, kalkul. ziemstwa prow.
- Kantorowicz, Leon, kupiec,
- Kliem, komisarz policyjny,
- Kaatz, Edward, kupiec i radz. miasta,
- Kantorowicz, Sam. Heim. kupiec.
- Kronthal, Wilhelm, kupiec.
- Klug kapitalista.
- Krzyżanowski, Antoni, cieśla.
- Kaufuss, dyrektor kryminalny.
- Ksinski, Daniel, handlarz zboża.
- Kantorowicz, Hartwig, kupiec,
- Kleemann, kupiec.
- Kaminski, Karól, garncarz.
- Kajkowski, Emil, toczkarz.
- Lipschitz, komisarz aukcyjny.
- Lessler, Heimann, kupiec.
- Langa, Max, kupiec.
- Lüpke, kapitalista.
- Dr. Laube, lekarz.
- Dr. Leviser, były radca rejencyjny i medycyny.
- Loewinsohn, Salomon, kupiec.
- Loenge, H. A., bednarz.
- Loewinsohn, M., kupiec.
- Langwitz, właściciel gruntu.
- Munk, Moritz, kupiec.
- Maetze, destylator.
- Mielcarzewicz, kalkulator ziemstwa prowincjonalnego.
- Mamroth, M., kupiec i radca miasta.
- Mamroth, Edward, kupiec.
- Meyer, Karól, agent jeneralny.
- Meisch, kapitalista.
- Moegelin, właściciel fabryki.
- Moritz, rzecznik.
- Mamroth, Hartwig, kupiec.
- Miskiewicz, Ludwik, piekarz.
- Nowicki, Piotr, kupiec.
- Neumann, radca sądu powiatowego.
- Naumann, nadburmistrz.
- Neustadt, Adolf, kupiec.
- Noskiewicz, rzecznik.
- Officerski, Kasper, właściciel gruntu.
- Peiser, S. M. kapitalista.
- Pilet, rzecznik.
- Pietrowicz, Wincenty, zegarmistrz.
- Pilling, kowal.
- Pawell, pułkownik i naczelnik sztabu jenerskiego.
- Possart, felwibel.
- Quitart, pułkownik.
- Rothholz, kupiec.
- Ryll, tajny radca sprawiedliwości.
- Rosenthal, dyrektor banku.
- Rosenstiel, radca miasta.
- Ribbentropp, major i radca sądu ziemiańskiego.
- Reimann, piwowar.
- Roeschke, August, rzeźnik.
- Rehfish, Edward, kupiec.
- Reimann, G. aptekarz.
- Radomski, Kasper, kaszarz.
- Rohwedel, kapitan i naczelnik kompanii w 46 pułku piechoty.

- Salkowski, Jan, krawiec.
- Schoenborn, kaznodzieja.
- Sander, Leopold, kupiec.
- Surmiński, posiadziciel dorózek.
- Seydel sen., fabrykant pojazdów.
- Skrzetuski, Stanisław, posiadziciel domu.
- Stuhr, Henryk, posiadziciel domu.
- Sturzel, tajny radca rachunkowy.
- Schmimpfennig, nadsekreterarz poczty
- Schmidt, mularz.
- Schlegel, Robert, właściciel gruntu.
- Servais, brukarz.
- Skrzycki, Teofil, agent.
- Stępiński, Walenty, zakrystyan.
- Stęszewski, Maxymilian, piekarz.
- Simon, Wład. malarz historyczny.
- Simon, właściciel gruntu i malarz portretowy.
- Skrzetuski, właściciel gruntu.
- Strauss, kaznodzieja dywizji.
- Sowinski, kapitan i naczelnik baterji w 5 brygadzie artylerji.
- Teschke, kominiarz.
- Thorner, Aron, kupiec.
- Urbański, Tomasz, kapitalista.
- Vonhoff, Jan, restaurator.
- Vollhase, August, rumistrz.
- Winkler, radca rejencyjny.
- Witkowski, Benjamin, kupiec.
- Weitz, Filip, rzeźnik.
- Weyl, Goetz, sekretarz izby handlowej
- Wolff, Isaak, kupiec.
- Wechmar, kapitan i naczelnik kompanii w 46 pułku piechoty.
- Zenkeller, mansjonarz.
- Zeyland, stolarz.
- Zarebski, dyetaryusz landszafty.
- Ziehlke, rendant komisji jeneralnej.
- Zórawski, literat.

podaje niniejszém do publicznej wiadomości. Poznań dnia 22 listopada 1861.

Komisarz oborowy.
Treskow. (3557)

W księgarni Zupańskiego jest do nabycia:
1) Portret Lelewela, miedzioryt wykonany przez Jaroczyńskiego, na chinskim pap. 2 tal.
2) Polskie kłasy. — Zbiór melodyj narodowych ułożyl na fortepian Tro-szał, cena 1½ tal. [3572]

Zapytanie.

W numerze 46 Ziemiańska wyczytałem ogłoszenie P. Ignacego Lyskowskiego z Mieszewa, w którym oświadcza, że wynalazł i posiada tajemnicę podniesienia wagi i przywrócenia złotawego koloru pszenicy wyrosłej, a co większa, podniesienia wagi pszenicy czystej jeszcze o trzy funty na szeflu. Ogradzając się przeciw zarzutowi wszelkiej szarlataneryi, daje rękojmię nietylko skuteczności swego wynalazku, ale nadto nieszkodliwości użytego środka, a honorarium za udzielenie tajemnicy przeznacza na cele dobroczynne. W obec takiego oświadczenia szanownego Wynalazcy, nie można powątpiewać ani o nieszkodliwości tajemnego środka, ani o nieszkodliwości jego użycia, a tém samém o użyteczności jego dla rolnika — producenta.

Gdy wszelako przy sprzedaży pszenicy tak naprawionej nie tylko producentowi, ale także konsumentowi są interesowani, a takich jest daleko więcej; przeto słuszne nastęrcza się pytanie, azali pszenica wyrosła, środkiem Pana Ign. Lyskowskiego do lepszej wagi i czystego koloru doprowadzona, w tym nowym stanie odsyskuje także pierwotną właściwą swoją wartość i zdatność do wszelkiego użytku, a zatem czy pszenica w wadze i kolorze tak naprawiona, odzyskuje wagę i wartość swą esencjonalną, tak iż pszenica taka i do młewa i do siewu, i do wszelkich

Innych użytków z takim samym pożytkiem i skutkiem użyć się da, co pszenica taż sama niewyrosła. Niech mi się godzi zapytać szanownego Wynalazcę czy, gdyby był nie producentem, ale konsumentem, dałby za pszenicę tak naprawioną, wiedząc o tém, nietylko tyle, co za niewyrosłą, ale także za poprawioną tyle więcej o ile w wadze zyskała?

Jeśli Pan Lyskowski i pod tym względem da jawną rękojmią, to nie 10 ale 50 Tal. na owe cele dobroczynne złożyć się obowiązuje na ręce Wydawcy Dziennika Poznańskiego. W przeciwnym razie przyznać się muszę, że miałbym skrupuł nietylko korzystać z tajemnicy kupionej na szkodę nieświadomych i w dobrej wierze kupujących konsumentów, ale nawet opłata 10 Tal. za taki środek popierać wskazany cel dobroczynny; miałbym nawet słuszną obawę abym jako nabywca i wykonawca podobnego środka nie dostarczył nowego modelu do charakterów w dramacie eKorzeniowskiego „Żydzi.“

[3573]

Jeden z Grykosiejów.

[3569]

Odpowiedź!

I nie wódz nas na pokuszenie! — Kto wymaga delikatności, ten sam jój względem zachować winien.

Polskość nie wylacza ani porządku, ani roztropności. Z.

Walne zebranie

Towarzystwa rolniczego Poznańsko-Szamotulskiego odbędzie się w Poznaniu w domu przy ulicy Berlińskiej N. 15 na 1szém piętrze w dniu 16 grudnia rb. o godzinie 9tej przed południem.

Porządek dzienny:

- Zagajenie posiedzenia.
- Odczytanie sprawozdania Dyrekcyi.
- Odczytanie wypracowań członków stósownie do przyjętych zadań.
- Odczytanie sprawozdań komisji na przesłzłem walnem zebraniu wybranych.
- Wnioski Dyrekcyi.
- „ „ członków.
- Przyjęcie nowych członków.
- Wybór nowej Dyrekcyi odpowiednio § 10 Statutu.

Członków, którzy dotąd przyobiecanych sprawozdań nie nadesłali, uprasza Dyrekcyja o wywiązanie się wczesne z przyjętego obowiązku, aby prace ich ogólném sprawozdaniem objęte być mogły.

Ostatnie walne zebranie postanowiło, aby celem ułatwienia przystępu do Towarzystwa składki roczne na dwie kategorie podzielić a to resp. na 6 i 3 tal. rocznie. Zależy od woli każdego, do której kategorii chce należeć. — Dyrekcyja uwiadamiając szanowną publiczność rolniczą o tém postanowieniu, zzywa do jak najliczniejszego przystępu. [3301]

W celu ostatniego porozumienia się względem wyborów kandydatów na posłów do Izby drugiej sejmu pruskiego, zaprasza się niniejszém wszystkich wyborców powiatów Inowrocławskiego i Szubińskiego do Inowrocławia na dzień 2go grudnia r. b. godzinę 2gą po południu w domu pana T. Wituskiego. [3568]

Cheąc ułatwić Sz. oborcom z powiatów Krobskiego i Wschowskiego bliższe porozumienie się co do oboru w Lesznie odbyć się mającego, a stosując się do życzeń z wielu stron objawionych, nająłem tamże salę w hotelu p. Kuntzego.

Donosząc o tém Szanownym oborcom, zapraszam tych co we wilią dnia oboru do Leszna zjadą, po przybyciu wieczornego parowozu na naradę, wzywając resztę, aby najpóźniej o 7 godzinie rano dnia 6, t. j. w dzień wyborów tamże się zbrali. [3559]

Szczawiński.

